

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświąt. Przedpłać kwartalną wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odpłatności portowym. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarostawa Leitgebra. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u p. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Iubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardsie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ 10 lutego.

Norddeutsche Allgemeine Ztg. zamieściła wczorajszym swym numerze nadzwyczaj gwałtowny przeciw Gambecie artykuł, w którym oskarża go o prowadzenie polityki wojennej i o zamiar wzięcia odwetu na Niemczech za Alzację i Lotaryngię. Artykuł ten półurzędowego organu uważano widocznie za bardzo ważny, kiedy skoro do usług rządowi biuro Wolffa rozniosło treść jego po całym świecie, wywołując zapewne wszędzie wielką sensacją a może i trwogę. Zanim pomówimy o tendencji w mowie będącego artykułu, wypada nam podać go w dosłownym przekładzie.

Zeszłego lata dopełnił się — pisze Nordd. Allg. Ztg. — naszego zobowiązania, oceniliśmy politykę p. Gambetty według jego mowy mianej i o zamiar wzięcia odwetu na Niemczech za Alzację i Lotaryngię. Zrobiliśmy wtedy uwagę, że p. Gambetta, który do owego czasu uchodził za męża pokoju, zdaje się gruntować swą przyszłość na sławie męża odwetu. Z powodu wpływowego stanowiska, które jako marszałek Izby francuskiej zajmował, i z powodu popularności, którą w tym posiadat stopniu, iż uważano go powszechnie za następcę p. Grevy'ego, musiała mowa p. Gambetty w Cherbourgu zachwiać wiarę w trwałość pokoju. Na mowę tę zapartyowano się tak samo we Francji, jak w Niemczech i prasa francuska wyraźnie dała Gambecie do poznania, że mowa jego wywoła we Francji zaniepokojenie. — Wśród takich okoliczności łatwo zrozumieć, że w kołach gambettystowskich usiłowano tłumaczyć mowę cherbourgską w sposób, który trawstowałby jedynie właściwą jej treść. Gdyby usiłowanie to było się powiodło, wtedy przyjaciele jego byłoby mogli odebrać się do ludzi pokój miłujących: „patrzcie, oto jest mąż, który pragnie utrzymać nasz kraj w pokoju — szwiniomom zaś potrzebował tylko oni przyjaciele przypomnieli Cherbourg, by na patryotę Gambettę wskazać jako na wcielenie narodowego odwetu. Ale usiłowanie to nie powiodło się, z powodu czego zmienił też Gambetta swą taktykę. Mimo swój niezaprzeczony odwagi, opierał się starannie oddawna żądaniu swych przeciwników, ażeby złożył wyznaczenie swe polityczne; dziś składa Gambetta to wyznaczenie. Ton, w jakim odzywa się notorycznie przezeń kierowane, lub przez jego przyjaciół inspirowane pismo — mowy, z jakimi najwerniejsi jego zwolennicy przed publicznością występują, nie pozwalają i niewątpliwie dźwigić wątpliwości, że Gambetta usiłuje nawę państwa, która od dziesięciu lat w spokojnych żeglawała bezpiecznie wodach, wpechnąć na wiry wojenne. Objawy te pokazują także że Gambetta uważa pokojowe żywioły we Francji za dość powolne i sady, że potrafi je wciągnąć w agitację stronnictwa wojennego.

République Française w rozmaitych wariantach roztrząsa ten temat, że Francja odpowiednio już dzisiaj posiada siły, ażeby w koncercie europejskim podnieść swój głos i pierwszą odegrać rolę. W innych paryżskich gazetach Gambettę czytamy, iż przyszłość Francji zależy od ścisłego zbliżenia się do Rosji i że Francja powinna z państwem tym się połączyć, ażeby ocalić Grecję przed barbarzyńcami i zniszczyć wpływ Niemiec na losy Europy. Pewne pismo prowincjonalne, które Gambettę zwykło wielbić jako męża wszechmocnego, jako jedynego, przed którym drży z bojaźni upadek osłabionego zatargami wewnętrznymi państwa niemieckiego. Pan Spuller, ów adjutant Gambetty, jak go nazywają Francuzi, podnosi w swęj tyle wspominań mowie, mianej in Vitry le Français, iż Francja nie należała skazywać na to, ażeby wyrzekła się tego, co stanowi najwyższe dobro narodów i jednostek, wyrzekła się nadziei odzyskania zatraconego szczęścia — odzyskania Alzacji i Lotaryngii. „My chcemy“ — tak zakończył Spuller swą mowę — „pokoju, ale tego pokoju, który nie jest grobem naszych nadziei.“

W końcu powiada Norddeutsche Allg. Ztg., że do przykładów przez nią przytoczonych mogłaby inne jeszcze dodać i przyrzeka w późniejszym artykule mówić o przyjęciu, jakiego ta nowa polityka Gambetty doznała we Francji.

Artykuł organu kanclerskiego nosi — przyznać trzeba — cechę wielkiej jasności; nie ma w nim tej delikatnej tkanki, w którą autorowie półurzędowych komunikatów podyktowane im myśli ubierać zwykli. Artykuł bardzo wyraźnie powiada, że Gambetta dąży do wojny z Niemcami. Politycy, bawiący się w politykę konjekturalną zechcą zapewne wysnuwać teraz z artykułu tego daleko idące wnioski, dojrzą w nim może pierwszy gros rzucony, na który Gambetta i podległa mu Francja republikańska odpowiedzieć nie omissza. Nam rzecz ta inaczej się przedstawia. W tych dniach obiegła po prasie pogłoska, którą nawet półurzędowe gazety berlińskie powtórzyły, jakoby marszałek Izby francuskiej postanowił przyjechać do Wiednia w czasie feryi parlamentarnych. O zamiarze tym zostały już nawet zawiadomione urzędowe sfery wiedeńskie. Pisano dalej, że Gambetta zamierza za pośrednictwem gabinetu austriackiego wejść w bliższe stosunki z księciem Bismarckiem a to w celu zjednania rządu niemieckiego dla swęj kandydatury, która stawiona ma być w czasie wyborów. Dzisiejsze wystąpienie organu kanclerskiego zdaje się przestrogą dla Gambetty, aby porzucił swe plany i nie fatygował się do Wiednia. Jest to wprawdzie domysł tylko, ale inaczej trudno nam wytłumaczyć ów srogi gniew Norddeutsche Allgemeine Ztg., który ten wieścię zasługuje na uwagę, że pismo to, kiedy inne gazety berlińskie ustawicznie podejrzewały Gambettę o zamiary wojenne, nie tylko milczało systematycznie, ale nawet z pewną

sympatją odzywało się o polityce marszałka, zbywając mimochodem jego wystąpienie w Cherbourgu i energiczne mowy jego przyjęciem politycznych. Komunikat Norddeutsche Allgemeine Ztg. — jak się domyśla Berliner Tageblatt — jest przestrogą dla wyborców francuzkich, iżby nie stawiali kandydatury Gambetty na krzesło prezydenta republiki, gdyż na kandydaturę tę nigdyby Niemcy zezwolić nie mogli. Dalej zauważa słusznie wspomniany dziennik, że kiedy w 1877 roku dnia 16 maja odniósł marszałek tryumf, wtedy cieszyły się rządowe pisma berlińskie i Decazes, nie chcąc ani na chwilę wierzyć w wojenne zamiary Gambetty. Dziś po półzwarta roku pisma te — kończy Berliner Tageblatt — przychodzą do przekonania, że jeden tylko Gambetta zdolny jest zapalić naród francuzki do wojny. — Bądź co bądź, artykuł Norddeutsche Allgemeine Ztg. — nie małego jest znaczenia; w każdym razie dowodzi, że na szachownicy europejskiej zajęć musiał jakiś wypadek, który organ kanclerski tak srogim zapalił gniewem.

Angielska Izba niższa przyjęła na posiedzeniu wczorajszym w drugim czytaniu bil o zawieszeniu swobód konstytucyjnych dla Irlandji i to 359 przeciw 56 głosom. — Ta energiczna postawa Izby i rządu nie zdaje się przestraszać naczelników ligi ziemskiej. Dnia onegdajszego na odbytem posiedzeniu komitetu centralnego ligi agraryjnej w Dublinie miał deputowany Dillon mowę, w której wywoził, że po przyjęciu bilu represyjnego rozpoczną właściciele ziemscy niewątpliwie wojnę z dzierżawcami. Gdyby naczelnicy ligi — mówił dalej Dillon — mieli zostać aresztowani, wtedy dzierżawcy powinni bezwarunkowo zaprzestać wypłaty czynszów; naród irlandzki nie powinien jednak porywać się do gwałtów, gdyż te byłoby bezużytecznymi wobec potęgi militarnej Anglii. — Dublińska liga ziemska postanowiła zawiązać Parnella, ażeby udał się do Ameryki i tam starał się wzbudzić sympatje dla Irlandji. — Wojska angielskie poniosły, jak się zdaje, nową klęskę w Transwaalu. Generał Colley, jak donosi depeza rządowa z Durbanu, wyruszył w dniu 8 b. m. z 5 kompaniami strzelców i oddziałem strzelców przeciw Newcastle w celu przywrócenia przerwanej komunikacji pomiędzy obozem Anglików a Newcastle. Boersowie udarżyli z wielką gwałtownością na wojsko angielskie, zostali jednak odparci, przyczem ponieśli wielkie straty. Walka trwała 6 godzin. Tyle depeza rządowa. Jak telegrafują do Daily News, mimo tej klęski Boersów, położenie generała Colleya jest krytyczne, gdyż nieprzyjaciel obsadził wszystkie naokoło wyżyny i trzyma je w swęj rękę. Straty Anglików wynoszą 150 ludzi w zabitych i rannych.

Hiszpańska kryzys ministerjalna nie długo trwała, nowy gabinet już się ukonstytuował. Sagasta został prezesem ministrów, tekę spraw zagranicznych objął Arminjo, tekę finansów Camacho, sprawiedliwości Alonzo Martinez, wojny Martinez Campos, robót publicznych Alvareda, wewnętrznych Gonzales, a tekę ministerstwa dla kolonii Cuesta. — Dotychczasowy poseł hiszpański przy republice francuskiej, de Molins, ma ustąpić a miejsce jego ma zająć marszałek Concha. — Co było powodem upadku ministerstwa Canovas del Castello — trudno z niejasnych telegramów madryckich wyrozumieć, powód ten wyjaśni nam nasz korespondent madrycki.

## Zakaz dla pp. nauczycieli elementarnych.

Wspominaliśmy już kilkakrotnie, że nauczycielom Polakom tak gimnazjalnym, jak i elementarnym nie wolno należeć do stowarzyszeń polskich, — że im nawet z kas pożyczkowych usunąć się kazano i do nowego Towarzystwa Czytelników Ludowych wstępować wzbroniono.

Zakazy te, o ile się odnoszą do nauczycieli elementarnych, opierają się na rozporządzeniu z dnia 18go marca 1872 r., powtórzone w Schul-Blatt z dnia 17 marca 1880 roku. Powtarzamy je tutaj raz jeszcze w całości:

W najnowszym czasie potworzyli w wielu miejscach tutejszego obwodu rejencyjnego znani agitatorzy polskiego stronnictwa narodowego różne stowarzyszenia, założone pod nazwą Towarzystwa śpiewu, Tow. przemysłowych, Kółek rolniczych, Towarzystwa Oświaty i t. d., — a przyjmujące częściowo już na mocy statutów, a ogólnie de facto tylko Polaków na członków swoich.

Ponieważ te stowarzyszenia dopiero niedawno, a prawie wszędzie w jednym i tym samym powstawały, — przeto łatwo przypuścić (so liegt die Vermuthung nahe), że stowarzyszenia te służyć mają narodowopolietycznym usiłowaniom separatystycznym (national-politischen Sonderbestrebungen).

Według sprawozdań, jakie mamy przed sobą, wstąpił do tych towarzystw, lub też wezwani zostali do wstąpienia do nich i nauczyciele. Ponieważ zaś nie możemy pozwolić na to, aby nauczyciele brali udział w przedsięwzięciach, których cel nie jest jasny, i któreby, odwołując nauczycieli od właściwych obowiązków ich zawodu, łatwoby ich mogły strawić w położeniu ich stanowisku nieodpowiedniem — przeto widzimy się spowodowanymi zakazać niniejszém wyraźnie wszystkim nauczycielom naszego obwodu rejencyjnego, aby w takich towarzystwach udziału nie brali.

Ktoby działał wbrew temu zakazowi, narazi się na odpowiednią karę.

Poznań, 18 marca 1872.  
Król. Rejencya — Wydział dla spraw kościelnych i szkólnych.

Büntig.

Nr. 1426/72. IIa.

Z szczególnego powodu przypominamy wszystkim nauczycielom naszego obwodu rejencyjnego powyższe rozporządzenie, dodając, że nie tylko każdy bezpośredni udział nauczycieli w rzeczonych stowarzyszeniach, ale też każde jakiegobądź współdziałanie w ich usiłowaniach nie da się pogodzić z obowiązkami nauczycieli jako urzędników — i że ci, którzy wbrew temu zakazowi działają, narazają się najniechybniej na skutki dla siebie jak najszkodliwsze.

Poznań dn. 18 marca 1880.

Król. Rejencya — Wydział dla spraw kościelnych i szkólnych.

Bergius.

Nr. 2105/80. IIb.

Takie jest brzmienie owego aktu, który z powodu założenia Towarzystwa czytelników ludowych jeszcze raz przypominano panom nauczycielom prywatnie i na konferencyach. Charakteryzuje on wyraziście to uprzedzenie i tę, że nie użyjemy silniejszego wyrazu, nie chcąc, jaka w sferach rządowych panuje względem naszych polskich stowarzyszeń. Całą ich winą, że są polskimi, że nie chcą nagiąć karku pod jarzmo niemieckie, i nawet tam, gdzie rygor prawa tego nie wymaga, położyc na sobie nie chcą stempla niemieckiego.

Ustawa o stowarzyszeniach nie przepisuje, aby Towarzystwo, założone w obrębie monarchji pruskiej, nosiło koniecznie na sobie znamię pruskie. Wolno się żydom stowarzyszać w podkomitety i łączyć się z ogólnem stowarzyszeniem Alliance israelite, nikt ich z tego powodu nie posądza o agitatorstwo; nauczycielom ich nikt wstępu do tego stowarzyszenia nie zakazuje, — tylko nas Polaków na każdym kroku uważa się za paryasów!

Jeżby Polacy, nie umiejąc w przeważnej części po niemiecku, a przedewszystkiem mając prawo nie tylko przyrodzone i boże, ale nawet historyczne i pisane do używania naszego języka, nie chcemy się poddawać srogim naciskom, narzucającemu nam język niemiecki nawet w prywatnych stowarzyszeniach — to jest w oczach rządu zbrodnią, to jest naradowo-politycznym usiłowaniem separatystycznym! Na to władze szkólne nakładają najsurowsze kary i grozą najniechybniej „najszkodliwszemi następstwami!“

Szerzyć oświatę pomiędzy ludem, — to władze nazywają rzeczą niezgodną z obowiązkami nauczyciela ludowego! Dla czego? — Toż zapewne zadaniem tego nauczyciela nie co innego być powinno, jedno rozniecanie tego światła, jakie pomiędzy ludem szerzy rodzima, przystępna i uczciwa oświata. Podnosi religijne uczucia ludu polskiego przez szerzenie dobrych i pożytecznych książek, przez zakładanie bibliotek ludowych: oto cel, jaki sobie stawilo Towarzystwo czytelników ludowych.

Sądymy, że p. minister Pattkamer, w konsekwencji wyznaczonych przez siebie zasad najzupełniej na ten cel godzić się powinien, boć przecież niejednokrotnie skarżył się na brak religijnego uczucia pomiędzy ludem, i nie dwuznacznie dawał do zrozumienia, że w obecnych warunkach kulturalnej walki wśród takich rządów, jakimi się kierowała i kieruje szkoła w duchu dr. Falka, tego celu osiągnąć niepodobna. Tymczasem p. Bergius zakazuje nauczycielom pod najsurowszemi karami, aby do szerzenia tej oświaty pomiędzy ludem ręki przylżyły się nie ośmielili.

Już ten sam fakt jasnym i wystarczającym jest dowodem, że u nas nie tyle zależy na szerzeniu prawdziwej oświaty, na duchowem i moralnem uszlachetnieniu i podniesieniu ludu, ile raczej na germanizowaniu go, na pozabawieniu tej cechy narodowej, którą utrzymać i zachować nieskalaną i niestartą my Polacy za święty uważamy obowiązek.

Niemcom nauczycielom wolno należeć do wszystkich stowarzyszeń, nawet do takich, które bez ogródki przyznają się do dążności wprost przeciwnych dzisiejszemu kierunkowi p. ministra oświaty. U Polaków uważa się to za zbrodnię! Otóż to owa osławiona różnica!

## Tolerancja religijna w Rosji.

Petersburg, 2 lutego.

Pozwólcie, że prześlę wam dziś kilka autentycznych, bo czerpanych z urzędowych akt, rysów do ciekawego obrazu: czém jest owa przesławna tolerancja religijna (wierotierpimost) w Rosji, którą każdy Rosyanin, czy to publicysta, czy prawnik, czy duchowny, czy człowiek prywatny, chępli się przy lada sposobności i ma poniekąd prawo po temu, gdyż rzeczywistość jest ona wypisana między paragrafami zasadniczych ustaw państwa, ale... ale tylko tyle. Bo jeżeli gdziekolwiek „prawo jest martwą literą“, to niezawodnie tu w kwestji tolerancji, gdzie między przepisami, brzmiaćmi ludzko i pięknie, a ich zastosowaniem, isie barbarzyńskiem, obcém wszelkiemu duchowi nie już miłości chrześcijańskiej, ale prostej ludzkości, istnieje niezglębiona przepaść.

Do zarysu mego wcale nie będę używał barw z krwawej palety starych i nowszych prześladowań i t. zw. „nawracań“ religijnych w krajach, zabranych Polsce. Straszne te dzieje opuszczę umyślnie, gdyż i znane są one wam dokładnie i są przytęm tej natury, że skoro ich dotknie pióro Polaka, to musiałoby być chyba zapożyczonem u aniołów bezcielesnych, aby z natury rzeczy nie stało się gorzkiem i do pewnego stopnia namiętnem pod wpływem oburzających, okropnych wspomnień. Ja zaś, aby być wiernym sprawodawcą rzeczy prawdziwych i jaskrawo-wymownych samą swoją treścią, chciałbym zachować stanowisko nie tylko beznamiętne i bezstronne, ale najściślejsze przedmiotowe. Dla tego też zarysy moje dotkną tylko wypadków zupełnie obcych religijnym prześladowaniom w Polsce, bo zdarzeń, których widownią były i są dalekie krańce północnych i wschodnich gubernii rosyjskich, ofiarami zaś — staro-obriady, innowiercy, mahometanie i adeptci nowych sekt pseudo-chrześcijańskich, których ostatnimi czasy tak dużo namnożyło się w Rosji.

Odstąpmy najpierw głosu publicyście rosyjskiemu, p. Sokołowskiemu, aby dowiedzieć się z ust Rosyanina, czém jest tolerancja religijna w Rosji.

Oto, co powiada w jednym z najwiecejszych w tym przedmiocie wystąpień:

Jak wszędzie u nas, tak i tutaj — prawo i jego zastosowanie praktyczne stanowią najzupełniejszą między sobą sprzeczność. Pogląd na granice wolności sumienia, wypowiedziany w dogmatyce chrześcijańskiej, zostawia niezaglądzone ślady w naszym kodeksie cywilnym. Kościół przez usta największego ze swych kaznodziej, Jana Złotoustego głosi prawo zasadnicze: że chrześcijaninowi nie wolno wytypać błędów przez przymus i gwałt, bo nawracać bliźnich i wpływać na ich zbanwienie on może tylko drogą przekonania o prawdziwie przez rozumną dysputę i przez miłość chrześcijańską. Przepisy też naszego kodeksu tym samym są natchnione duchem. Tymczasem — obok tej doktryny łagodności i miłości w teorii, rozwinięta się u nas w życiu praktycznym i znalazła szerokie zastosowanie zasada inna, wręcz przeciwna, bo jak gdyby usiłująca dowiedzieć i anima vili, że zbanwienie może być otrzymanem bez udziału woli adeptów, drogą przymusu, przez środki zewnętrzne, często surowe i gwałtowne. I nie wiadomo, jakim sposobem fałszywa ta zasada umiała zyskać sobie, wbrew prawu kardynalnemu, poparcie i protekcję rządu, który zastosowuje środki karne jak najsurowsze za lada uchylenie się od dogmatów religij panującej, i którego organa częstokroć tychle samych używają środków nie tylko do „nawracania zbłąkałych“, lecz nawet do propagowania panującej religji pomiędzy innowiercami. Mamy tedy prawo podwojne: ustawy nasze zasadniczo zapewniają jak najrozszerzoną wolność sumienia każdemu obywatelowi Rosji, uprawnione zaś organa władzy i sprawiedliwości, swęm zachowaniem się wobec kwestji sumienia przenoszą nas do epoki, kiedy wszelkie prześladowania religijne uważane były za obowiązki rządów chrześcijańskich — i kiedy mówiono i pisano: „że wszelkiej herezy, jako obrazy boskiej, należy patrzeć i szukać wszędy, azali znajdzie się, to wykryć ją, a bluźniercę i heretyka karać gardłem trzeba.“

Takie jest zdanie poważnego publicysty rosyjskiego o „tolerancji religijnej“ w Rosji, w sferze praktycznej. Ze zaś jest słusznem — starczy za dowód kilka faktów, które wam przytoczę, czerpiąc je z autentycznych akt procesowych, które miałem sposobność własnymi oczami oglądać i czytać.

Oto przed nami jeden z sądów prowincjonalnych w miejscowości, która niedawno jeszcze liczyła się do najbardziej oddalonych, i jako pusta, niezaludniona była miejscem wygnania. (Gub. samarska.) Kolonizacya tego kraju odbywała się w pierwszej jeszcze połowie bieżącego stulecia. Spędzano tu gromadami „ludę Boży“, ubogi, szukający tu schronienia przed nędzą i głodem i noszący z sobą swoje przekonania i świętości religijne.

Rzecz się dzieje w końcu roku 1879. Na ławie podsądnych czworo ludzi, między którymi dwie zgryźbiące, zupełnie ślepe kobiety i jeden starzec 67-letni. Wszyscy oni oskarżeni o należenie do sekty „Chrystusowej zgody“ i o chęć zyskiwania dla niej adeptów przez propagandę. Chodzili od wsi do wsi, od osady do osady — lud gromadził się wokół nich, słuchał, a oni kazali, dysputowali.

— Każdy przechodził ze swemi księgami — opowiadali świadkowie — oni ze swojami, a wy, prawosławni, ze swojami. Prowadziliśmy między sobą spory, czasem sprzeczki gorące, czasem wysmiewaliśmy się wzajemnie ze swych wierzeń, ale najczęściej rozchodzili się z niczém, każdy zostawał przy swoich przekonaniach. My powiadaliśmy, że nasza wiara „lepsza“ a oni, że „lepsza“ ich wiara. Oni potępiali tych, co gołą węgą i brody, co palą tytuń, powiadając, że z nimi ani jesć ze wspólniej misy, ani pić ze wspólnego dzbana nie godzi się i powoływali się w ten sposób na przepisy starych ksiąg swoich. Mówili nadto, że Imię „Jezus“ piśsze i wymawia cerkiew prawosławna nie tak, jak należy, bo dodaje o jedną literę więcej — tudzież, że my mówimy źle o Chrystusie, że się „począł z Ducha świętego“, gdyż należy mówić: „począł się w Duchu świętym.“

Na tém zasadzają się wszelkie zarzuty przeciw czworgu starcom i kalekom. O nie więcej nie oskarżano ich, a jednak wszyscy czworo skazani zostali na osiedlenie w Sybirze.

Podsądni w czasie czytania im wyroku zaczęli żęgnąć się pobożnie i bić poklony. Poczytano to za zu-

chwalstwo, za brak subordynacji wobec sądu i kazano żołdatom zmusić ich, aby stali spokojnie, bez ruchu. Zmuszono ich tedy, przytrzymując gwałtem.

A potem — otoczono dwie ślepe kobiety, idące omackiem przy pomocy starego niedołężnego — strażą zbrojną z bagnietami i nahajkami i poprowadzono daleko, na północ, za góry i zasypane śnieżem.

— Nie dojdą oni do miejsca, w drodze gdzieś pogina — dawali się słyszeć głosy między ludźmi, patrzącymi na ten smutny korowod. A na to dała się słyszeć odpowiedź Piotrowa (czwartego ze skazanych):

— Umierać czas! Czas umierać! I Stary i Nowy Testament każą żyć na świadectwo prawdy.

— Milcz, bo gębę ci zamknę! — krzyknął żołdat, szturchając go kolbą.

I popędzono dalej gromadkę starców i kalek, brzęczącą kajdanami.

Każdy się zgodzi na to, że trudno stworzyć obraz bardziej wrzaskający swym realizmem okropnym. „Czas umierać!“ szeplenią usta starców. I wloką się oni — brzęcząc kajdanami, z etapu na etap, aby w obecję kędyś ziemi złożyć stare kości za to jedynie, że byli wierni swym przekonaniom religijnym, że starali się przekonać innych o prawdziwości swej wiary!

Nie jestże to obraz iście tragiczny? Ale oto przed nami inna sala sądowa, w inną, nie mniej odległą okolicę Rosji.

Tym razem na ławie podsądnych aż 128 osób, z których 96 uznano za bezwarunkowo winnych i skazano to do katorgi, to na osiedlenie w Syberji.

Przy czytaniu wyroku w tej sprawie jeden z podsądnych, który zdradził był innych i dowodził wobec sądu ich winy, ukłękł przed winowajcą głównym, najstarszym propagatorem „herezyi“ — i pożegnawszy się trzykrotnie wielkim krzyżem, schylił się do nóg jego, płacząc i wotając:

— Wybacz mi, Panie Boże, jako zgrzeszyłem bardzo! Zły i przeklęty człowiek jestem! Zbrodniarzem jestem przed tobą, święty ojcze duchowny, obrońco prawdy! Wybacz mi!

A starzec schylił się nad nim, żegnając i szepcząc modlitwy.

Wyznania świadków, tudzież samych podsądnych i tu są równie charakterystyczne, jak w tamtym procesie!

— Był czas — powiada jeden z podsądnych — że ja, grzeszny człowiek, zachciałem się w mojej wierze, ale Bóg mi ochronił. Gdy siedział w turmie biruczewskiej, kuszono mię, abym przyjął prawosławie, i o mało nie skłoniłem się ku temu. Poszedłem był już nawet do cerkwi, wzywając popa na dysputę, ale pop nie umiał mię przekonać, tylko groził i bić chciał. No, i Bogu chwala, skończyło się na tym.

— Choć na soborach (zgrupowaniach sekciarskich) bywałem, co prawda — mówiła podsądna, młoda dziewczyna, oskarżona o „prorokowanie“ — ale prorokowałem, nie prorokowała. Bóg mi nie udzielił tej siły, choć modliłem się o to gorąco. Śnać niegodna jestem tej łaski. Jedno tylko prawda, że, gdy poznała Zbawiciela mego, przestałam być córką moich rodziców i siostrą moich braci, bo wszyscy ludzie stali mi się braćmi w Chrystusie.

— Za winnego poczytać ja się nie mogę — powiada inny podsądny, zwracając się do sędziów przysięgłych — bo jestem tylko powołany przez Boga. A jeżeli to szkodliwym wam się zdaje, to odpowiem wam słowami Chrystusa, który każe nam kochać i nieprzyjaciół naszych. A powiem wam i to jeszcze, że od samej młodości szukałem zbawienia i prawdy, i nie znalazłem ich w waszej wierze, tylko w naszej. Grzesznym się tedy nie czuję ani przed Bogiem, ani przed wami. Czyniecie zemną, co chcecie!

— Dla braku miejsca bliższych szczegółów tego procesu nie przytoczam. Powiem tylko, że wszystkie wyznania podsądnych przejęte były tak szczerą ekstazą religijną, tak gorącym i namiętnym pragnieniem szukania prawdy i dróg zbawienia, że prawie wierzyć trudno, iż to wszystko dzieje się w naszych czasach obojętności religijnej i w kraju brutalnego formalizmu wiary. Ale za to łatwym jest do pojęcia, dla czego ludzie, wyznający z ławy podsądnych, że „szukali od młodości zbawienia i prawdy i nie znaleźli jej w wierze prawosławnej“, jeno w swoim sekciarstwie, idą do kopalń sy-

birskich i opromieniemi w oczach swych współwyznawców aureolą świętości i męczeństwa!

(Dokończenie nastąpi).

## KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Zegocin 8 lutego.

Zeszłej niedzieli zawiązało się tutaj Kółko włościańskie staraniem pana Józefa Chłapowskiego. O godzinie 2 po południu zajął posiedzenie wicepatron p. Florjan Taczanowski w obecności komisarza obwodowego, wykazując cel zebrania — a słowa jego zachęcające do wytrwałości i pracy trafiły do serca. — Próż gospodarzy z parafii zegocińskiej przyłączyła się dość znaczna liczba z Pieruszy i z Zbików, tak, iż dość poważna liczba jak na pierwszy raz, bo 50 do Kółka się zapisało.

Przesesem Kółka obrano jednogłośnie p. J. Chłapowskiego, chcąc mu przez to okazać wdzięczność, iż z jego inicjatywy wyszła szczęśliwa myśl założenia Kółka rolniczego na okolicę naszą. Wiceprezesem zaś obrano p. Witolda Taczanowskiego z Pieruszy; sekretarzem, bibliotekarzem i skarbnikiem obrano włościan.

mfiejmy nadzieję, że Kółko nasze przyczyni się do podniesienia gospodarstw naszych włościan i zarazem do krzewienia oświaty między nimi.

Jak bardzo zaś tej oświaty między ludem naszym w tych tu stronach potrzeba, świadczy fakt następujący:

W jednej z nadgranicznych wsi żyd, karczmarz, wracając z młodą żoną, którą w pewnym sąsiednim miasteczku był poślubił, przyjęty został przed wsią przez synów gospodarskich owiej wioski siedzących na koniach i z pochodniami niby w tryumfie wprowadzony został. Naturalna rzecz, iż żyd, a więcej jeszcze jego połowica ucieczeni z takiego przyjęcia, uraczyli chłopów naszych wódką. — Smutne to zdarzenie, ale prawdziwe.

Rzym, 6 lutego.

(Dzień Matki Boskiej Gromnicznej we Watykanie. — Szczegóły o audyencji XX. Zmarłychwstańców i kolegium polskiego. — Wiadomości o Kardynale Prymasie.)

(†) W dzień Oczyszczenia Najśw. Panny według dawnego zwyczaju składano Ojcu św. gronice. Tkliwa ta i jakoby familijna uroczystość odbywa się w ten sposób, że przedstawiciele wszelkich instytucji, lub korporacji duchownych zbierają się w salach papieżkich, a gdy Ojciec św. zasiadł na tronie, wchodzi grupami z kolei, klękając przed nim, wręczają mu wspaniałe świece woskowe. Ze Ojciec św. z niewyczerpaną dobrocią każdemu coś powie i powiedziec pozwoli, ceremonia niezmiernie się przeciąga, z wielkim jego uniesieniem. Nawet wzdychać się nie można, z kądem na siły bierze na kilka godzin wyjątkowej uwagi i ciągłej rozmowy, do której zasiada zresztą udzieliwszy już mnóstwo audyencji prywatnych i załatwiwszy dużo interesów bieżących. Przystępowano bez hierarchicznego porządku, jak kto bliżej stał tronu. Byli tam deputacye bazyliki i kolegiat rzymskich, kawalerów maltańskich, seminarjów i kolegiów narodowych, zgromadzeń zakonnych, licznych bractw kościelnych itd.

W imieniu XX. Zmarłychwstańców przyniósł świecę O. Semenekko, mając ze sobą O. Prokuratora jeno. i chwilowo bawiącego w Rzymie O. Bażyńskiego, przełożonego misji polskiej w Chicago. Łaskawie wypytwał się Ojciec św. o rozwój misji galicyjskiej i o nowicyat w Rzymie. Dowiedziawszy się, że jest w nim piętnastu kandydatów, odparł z uśmiechem, że to mało i że powinno ich być przynajmniej pięćdziesięciu, co czcigodny generał przyjął za dobrą wróżbę wzrostu powołań zakonnych. Po tém zapytał się o nazwisko ks. Bażyńskiego a usłyszawszy, że zawiaduje misją polską w Chicago i z prawdziwie apostołską zapobiegliwością wybudował kościół, plebanję i szkołę z grosza wdowiowego osiadłych tam początki naszych wychodźców, Leon XIII wiodącemu zadowolony powiedział niestrudzonemu misjonarzowi kilka słów pochwały i serdecznie pobłogosławił.

Gdy przyszła kolej na polskie kolegium, zapytał się Ojciec św. ks. Pawlickiego, czy jest nadzieja, że

monotonia konieczna: prośby, łzy, żale, poświęcenie się, wszystko to powtarzać się musi w jej słowach, a z natury rzeczy musi się odbywać w sposób prawie zawsze ten sam. W tym akcie zaś te prośby i łzy nie mają tonów tak wysokich, tak rzewnych, tak wspaniałego liryzmu, jak w następnych, trzecim i czwartym, rola tu jeszcze do swego szczytu nie doszła, figura jeszcze całego swojego smutnego poetycznego wdzięku nie nabrała. Jednak ma ona i tu piękne chwile, kiedy Lecha chwyciła za serce, za uczucie ojcowskie, wiedzona instynktem i mówi mu, że dzieci zaprawione do okrucieństwa będą złe, albo, kiedy namawia i prosi brata, żeby rzucił toporem, że ojciec ślepy nie będzie wiedział, że to syn podniósł na niego rękę. Ale właściwa piękność aktu tkwi nie w tej jedyniej figurze, tylko w zbiorze, w całości tej przerażającej sceny. Początek jej, kiedy Gwinona palająca zemstą za śmierć swego kochanka Salmona każe dzieciom mierzyć z łuku do Derwida, instynktowy wstręt dzieci do takiej zabawy przepłatany dzikością, którą się nauczyły od starszych, to wstęp bardzo wzięły i treściwy, a bardzo efektywny. Doskonały jest gniew Lecha, kiedy na to wchodzi, gniew huczny, głośny a przychający na pierwsze słowo skargi z ust żony: bardzo piękna, pełna energii i jakiejś wrodzonej pierwotnej, ale niemylnej przebiegłości jest i ta skarga Gwinony; — jak ona swego Lecha zna, jak wie, czym go powolnym uczyni, jak trafnie do biera właśnie takich prośb i groźb, przed którymi on najprędzej ustąpi? Ale pomimo, że sytuacja sama jest wyszukana i nienaturalna, najpiękniejsza chwila w całym akcie jest ta, kiedy przyprowadzonym braciom niewolnikom Lech oświadcza, że mają rzucić toporem na ojca, a siostra ich zachęca i prosi. Dziwna jest ta postać złożona — dwóch ludzi, „rycerz z dwójmiem sercem, z mieczem jednym z Tella, z Kastora i Polluxa złożony“, dziwna, a dla czego taka, może i pytać jej nie trzeba. Czego Słowacki chciał, co rozumiał przez tych zjednoczonych braci Lelum-Polelum? „Myth jedności i przyjaźni“, jak mówi w przedmowie, symbol swojej przyjaźni z Krasziński? „kiedyś ludzie nas tak polęcały we wspomnieniach?“ — Tak: ale ta myśl i nadzieja nie stworzyła Lelum-Polelum; ona przyszła później, obudzona jakimś podobieństwem, czy pragnieniem podobieństwa, kiedy już figura była wymyślona,

drugie piętro gmachu, dotąd zajmowane przez lokatorów, wkrótce opróżnionem będzie. Gdy ks. Pawlicki wytlumaczył, że dotąd kontrakt pozostaje prawomocnym, rzekł Ojciec św.: „już dużo zrobiłem dla was i mam zamiar więcej uczynić. Gdy odbierzemy drugie piętro, zaczniemy od restauracji kościoła i przywrócenia go kultowi publicznemu.“ Dla objaśnienia rozmowy wypada dodać, że dawny właściciel gmachu przytykający do niego starożytny kościółek św. Jana, który razem z gmachem służył przez trzysta lat Maronitom, przebudował na atrjum i schody dla drugiego piętra. Dopóki drugie piętro pozostanie wynajętem, oczywiście zmienić tego stanu rzeczy nie można. Potem Ojciec św. zapytał się o liczbę uczniów, których jest obecnie dwudziestu trzech, o wewnętrzny stan zakładu i postępy młodzieży w naukach. Bardzo się ucieszył, że czterech alumnów zapisanych jest w poczet słuchaczy akademii św. Tomasza, poświęconej wyłącznie studjom scholastycznym. „Polska potrzebuje męźnych i uczonych kapłanów“ dodał w końcu.

Po audyencji udali się XX. Zmarłychwstańcy do ks. Kardynała Prymasa, aby jemu także ohabrować świecą gromiczną w dowód miłości swojej i uwielbienia. Emnencya serdecznie ich przyjął i zapewnił o swej najłaskawszej życzliwości. Najczcigodniejszy nasz Kardynał dobrze wygląda i zapewne zdrow, co jest szczególniejszą łaską Najwyższego, bo smutne wciąż wiadomości z dycezyi nadchodzące a coraz bardziej w mglistą dal usuwająca się nadzieja pomysłnego obrotu spraw Kościoła w Pruszech, tyle nasączały gorczy w jego kochające serce, że nawet najsilniejszy organizm nie oprze się długo podobnym cierpieniom moralnym. Ale Kardynał doszedł już do takiej zgody z wolą Opatrzności, że nawet największe bólesci nie mogą zamącić jego duchowej pogody. Zawdzięcza ją, po modlitwie, najskuteczniejszemu środkowi: nieustającej pracy, która zwróca do wszystkich dziedzin życia kościelnego, ducha jego utrzymuje świeżym i sprężystym. Ciągłe on zajęty a jak gdyby nie dość mu było zwykłych prac w kongregacyach kardynalskich, jeszcze nadzwyczajne wciąż przejmując z nieznudzoną ochotą. I tak, że jedną tylko wymienię, oddawna zajęty kanonizacyą Błogosławionego Jana de Rossi, teraz, gdy naznaczony już został termin na początek grudnia, przyspieszyć musi prace, w których jako ponente ma przednie stanowisko. Trudno uwierzyć, ile jedna taka sprawa pociąga za sobą komisji, posiedzeń, narad, studyów specjalnych, o czém ludzie mało wiedzą a chyba święty, dla którego chwali się pracuje, wynagrodzi te uciążliwe trudy.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Na budowę cerkwi prawosławnych w Królestwie, wyasygnowała Rada państwa na rok bieżący 200,000 rubli.

— Oryginalny alarm. Petersburg. Wiadomości krzyżują znow na alarm, tym razem jednak, że Polacy istotnie zawojowali całą Rosyją i że już ją mają w swoim ręku.

Partya polska, dla której administracya żywi życzycia jak najlepsze, powiadają Petersburg. Wiadomości, postanowiła raz na zawsze utwierdzić swój wpływ, siłę i znaczenie nie tylko w Królestwie Polskiem i na kresach zachodnich, lecz i w całym cesarstwie. Najlepszych pomocników znalazła sobie partya w niewielkim, ale wpływem kółka administracyjno-finansowem. Partya polska umiała dotknąć czulej jego strunki, która jest chorobliwa chęć dokonywania wszelkiego rodzaju eksperymentów finansowych. Tak więc rozpoczęła się organizacya z początku banków handlowych, potem ziemskich, z których część już się znajduje w rozporządzeniu partyi polskiej, bez której udziału nie podobna teraz myśleć o żadnym znaczącym przedsiębiorstwie. W ten sposób w ręku partyi polskiej znajdują się obecnie największe siły materialne Rosji, oraz części prasy rosyjskiej, nie mówiąc już o życzliwości dla niej administracyi. Znaczna część posiadłości ziemskich zastawiona jest w tych bankach, oszczędności ludu znajdują się w nich także; większą częścią dróg żelaznych, kop. 16 węgla kamiennego itd., zarządzają Polacy. — Cóż więc pozostało Rosyanom?...

— Duchowieństwo. Wśród coraz nowych a coraz innych poglądów, Nowosti obecnie piszą, że jeszcze nie rozstrzygnięto kwestji mianowania w Króle-

stwie Polskiem nowych Biskupów katolickich: Kotkiewicza (zapewne Sotkiewicza), Kossowskiego, Holona (Holaka) i Mangunskiego (Magnuskiego). Co do mianowania nuncjuszem przy dworze rosyjskim monsignora Czackiego, wiadomość ta jest przedwczesna. Gołoz za swej strony jako przyszłego nuncjusza wymienia Kardynała Jacobiniego. Słowem, wszystkie te wieści nie mogą mieć istotnej wartości.

— Regulacya spławu na Wiśle. Gazeta Warszawska pisze: „Z bardzo poważnego źródła otrzymujemy wiadomość, że porozumienie pomiędzy Austryą, Prusami i Rosyją co do uregulowania spławu na Wiśle ostatecznie już nastąpiło i roboty na gruncie wkrótce się rozpoczną. Regulacya zacznie się przede wszystkim od górnego biegu Wisły w granicach Galicyi.

## NIEMCY.

\* Berlin, 9 lutego. Z sejmu. Jest to od wielu lat przyjętym w sejmie zwyczajem, iż w każdą środę stoją na porządku dziennym obrad petycje, które nadchodzą do Izby poselskiej. I dziś zajmowała się Izba różnemi petycjami, które po części miały tylko lokalny interes. Ważniejszą była dyskusya nad petycją wyslaną przez znaczną liczbę obywateli z Kolonii, z Brunsbergii, z Ehrenfeldu i z Wissen: petenci ci domagają się, aby jeszcze na tej sesji Izba zamiast dotychczasowego publicznego głosowania podczas wyborów do sejmu pruskiego uchwaliła tajne wotowanie za pomocą kartek w kopertach. W razie odrzucenia tego wniosku domagają się petenci obostrzenia kodeksu karnego w następujący sposób:

§ 107a. Za ograniczenie wykonywania praw obywatelskich w myśl § 107 uważa się wszelkie oświadczenie, ogłoszenie lub wezwanie wystosowane przez chlebodawców, lub ich urzędników do zależnych od siebie robotników bez względu na to, czy te ogłoszenia itd. zawierają groźbę, lub nie.

§ 107b. Karanie robotnika za wypełnianie praw obywatelskich (wydalenie go, mniejsza płaca) podlega określeniom karnym § 107.

Już w komisji petycyi ta wywołała długie rozprawy; podczas kiedy referent komisji oświadczył, iż petycyi ta nie kwalifikuje się do obrad w plenum Izby, stawił korreferent wniosek, by tę petycyą przekazać rządowi do uwzględnienia. Na dzisiejszem zaś posiedzeniu stawił poseł Bachem i dr. Lieber (z centrum) wniosek, by rząd tę petycyą uwzględnił. Wniosekodawcy położyli jeszcze przycisk na to, iż w tej sprawie nadeszło jeszcze kilka nowych petycyi z 700 podpisami.

Poseł Bachem uzasadniając ten wniosek, oświadczył, iż przemawia on nie tylko w imieniu katolików, lecz liberałów i konserwatystów. Tak konserwatywni dzienniki, jak konserwatywni posłowie (Stoecker i Stroser) występowali niejednokrotnie w obronie tajnego głosowania podczas wyborów do sejmu pruskiego. Znaną jest rzeczą, iż podczas wyborów chlebodawcy niesłychany wywierają nacisk na robotników. Po każdym też wyborach znaczna liczba robotników traci służbę a panowie chlebodawcy, lub ich urzędnicy dodają z cynizmem, że ta kara spotyka ich za to, iż głosowali wedle swej woli. Czyż takie postępowanie nie ma doprowadzić robotników do rozpaczy? czy robotnik nie zapali się nienawiścią przeciw chlebodawcy, który mu każe głosować wbrew sumieniu? Także i na urzędników państwowych wywierany bywa nacisk.

Konserwatysta Minnigerode wzywa w imieniu swej frakcyi Izbę, by nad petycyą przeszła do porządku dziennego. Sprawa ta — rzekł mówca — nie jest sprawą żadnego stronnictwa, lecz sprawą ogólną, której żadną miarą nie można w drodze petycyi załatwić, gdyż ją trzeba na drodze prawodawczej uregulować. Tylko rząd może w tej kwestyi wziąć inicjatywę.

Poseł Lieber (z centrum) oświadczył, iż sprawa ta nieraz już zajmowała Izbę i że już raz trzeba ją stanowczo załatwić. Izba w kwestyi tej musi wypowiedzieć swe zdanie: tak, lub nie; innej odpowiedzi dać nie można. Tak wielka partya, jaką jest partya konserwatywna, nie może siedzieć na dwóch stołkach

(bardzo słusznie)

lecz powinna uczynić krok stanowczy. Nie zawsze trzeba spuszczać się na inicjatywę rządu: samorząd nie został uchwalony za inicjatywę rządu. Czy konserwatyści

wiele humoru, wiele komicznego życia. Ale całość logicznie trzeźwo się sądzić i krytykować nie da. Naprzód sama główna treść tej części poematu: węże zamagnetyzowane, zaczarowane śpiewem, to pomysł śliczny w jakiejś fantastycznej ludowej powieści, ale z rzeczywistością, której forma dramatyczna potrzebuje, bardzo niezgodny. Wreszcie uwaga p. Maleckiego bardzo trafna, to ocalenie Derwida ocaleniem na prawdę nie jest: Lilla zabraknie głosu, omdleją jej ręce, siły ustąpią, a wtedy czar działać przestanie i węże wrócą na dno wieży pożreć Derwida: „Lilla spletała figla“, zmistyfikowała Gwinonę, która doprawdy jest zbyt dobra (zwłaszcza zbyt dobra na siebie), że jej tak łatwo przynajmniej zwycięstwo. Oprócz tej głównej jest druga rzecz pomniejsza, ale również z zakresu fantastycznych powieści. Że Derwid stawiony przed Gwinoną wybucha wszystkimi swemi uczuciami i przeklina ją, nie naturalniejszego, a w ich rozmowie jest wiele siły. Ale jest i tu znowu rzecz tajemnicza, jakaś czarodziejska, to ten dźwięk arfy, który Gwinona słyszała, a który wróży niemiylnie śmierć do trzech dni. Znowu jeden z tych licznych szczegółów, które sprawiają, że Lilla choć ma niby kształt dramatu i jest bardzo regularną dramatu budowę, jest także tylko, jak Balladyna, dramatyzowaną fantastyczną legendą. Ale są w tym akcie dwa ustępy, bardzo krótkie, bardzo małe, ale piękności niezwykłej, to scena trzecia i zakończenie. Pożegnanie Lilli z braćmi, a zwłaszcza z narzeczonym Lelum, ostatnie słowa tak rozdzielające, a proste istotnie jak pożegnanie Antigony, z którymi ona odchodzi napowrót do ojca, to jedna z najpiękniejszych pereł poematu, jedna z tych chwil, w których bohaterka ma najwięcej poetycznego uroku. A zakończenie, które oczywiście jest znowu głosem patryotycznej „poetyi polskiej do otaczającego pokolenia, jest przepyszne, jest przejmujące zwłaszcza dziś, kiedy pieśń u nas ściechła. Ta obawa poezji, żeby krew nie oziębla, kiedy ona ją zagrzewać przestanie, to smutne przewidywanie poety, że kiedyś przejdzie czas pieśni, a wtedy i uczucie narodu może ostygnąć, to, oby nigdy nie było sprawdzonem i słusznem, ale jest w najwyższym stopniu przejmującym, targa za serce, jak się pomysł, że pod figurą arfary i Wenedów mówi to Mickiewicz, Krasziński i Słowacki do nas dziś żyjących.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Dwa odczyty

profesora

Stanisł. hr. Tarnowskiego

miane

w Poznaniu d. 4 i 6 stycznia 1881 r.

II.

## Lilla Weneda.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 32.)

Z drugim aktem zaczynają się trzy straszne próby, przez które Lilla zbawia ma ojca. Stary Derwid z wydatkami oczyma, za włosy powieszony na drzewie, dzieci Lecha szczerze przez matkę rzucaną na niego kamkami, widząc to biedna córka wymyśla pierwszą próbę, tak straszną, że nie tylko dobre serce Lecha, ale i dzikie serce Gwinony zdrząło. Syn ma rzucić toporem i przeciąć włosy, za które ojciec powieszony jest na drzewie. Okropność sytuacji wykazana jest dostatecznie w dziele p. Maleckiego, i skrytykowana bardzo słusznie, jako raz zbyt podobna do strzału Tella, powtóre, jako nierównie od tamtej straszniejsza; Tellowi Gessler każe strzelać do dziecka, tu córka i siostra sama nie zmuszona podaje myśl, żeby syn godził toporem w ojca. Jest to tak straszne, że się staje nienaturalnym; nawet ostateczna rozpacz trudno, żeby taką myśl zrodziła w sercu i w głowie kobiety, dziewczyny, a jeszcze tańkie, jak Lilla. Gdyby to był rozkaz Gwinony jeszcze: ale ten pomysł i popęd u Lilli? Sytuacja ta zaś tak wypełnia cały akt drugi, że właściwie podług niej sądzić trzeba wartość i piękność całego, a wtedy powiedzieć, że cały oparty jest na podstawie nienaturalnej i krzywej. Ale to powiedziawszy, trzeba przyznać, że fałszywość pomysłu zatarła się bardzo w wykonaniu, i że są w tym akcie wielkie piękności. W roli Lilli Wenedy, która właściwie występuje zawsze w sytuacji tej samej, tylko stopniowanej, jest i musi być pewna

nie wypracowali samodzielnego programu podatkowego? czemu więc w tej sprawie chcą czekać na inicjatywę rządu? W końcu mówca prosi Izbę, by uwzględniła petycję.

Po przemówieniu narodowo-liberała Gneista, który proponuje nad petycją przejść do porządku dziennego, zabiera głos

poseł Windthorst: Pocóż, rzekł mówca, mamy prawo zanoszenia petycji, jeśli o tak ważnych sprawach nie wolno tu wobec Izby mówić? P. Gneist i narodowo-liberali nie troszczą się wcale o zafatwienie tej kwestji, ponieważ owe klasy ludności, z których rekrutują się narodowo-liberali chcą koniecznie, by się utrzymała na powierzchni, zatrzymać publiczne głosowanie. Nie mogą pojąć, jak narodowo-liberali, którzy tak gardzą na tajemne głosowanie do parlamentu, mają w sprawie głosowania do sejmiku całkiem inne zapatrywania?! Obecny system trzyklasowy przy wyborach jest tylko grą w kostki. I rząd powinien tej grze w kostki położyć tamę, ponieważ nowa reforma podatkowa może bardzo niekorzystnie wpłynąć na wybory. Ogólnemu obowiązkowi służenia w wojsku odpowiadać winien ogólny system wyborczy; kto ojczyźnie składa swe życie w ofierze, musi mieć prawo do głosowania i prawo obrony, jeśli go za głosowanie prześladowają. Mówca radzi, aby Izba przekazała rządowi petycję nie już do uwzględnienia, lecz do gruntownego zbadania.

Komisarz rządowy Nasse twierdzi, iż obecnie nie można tej sprawy uregulować, ponieważ trzeba zmienić konstytucję.

Poseł Eynern twierdzi, że petycja, o której mowa, jest wpływem agitacji ultramontañskiej, która w prowincjach nadreńskich i gdzieindziej zaczyna słabnąć. Obecnie podszezwanie przez duchownych nie wale ma doniosłości, dla tego ultramontani uciekli się do tego środka (niepokój w centrum).

Poseł Haenel (postępowiec) domaga się, by Izba przekazała rządowi petycją do uwzględnienia. — Poseł Bachem cofa swój wniosek i zgadza się na wniosek Windthorsta, by polecił rządowi gruntowne zbadanie petycji. — Przy głosowaniu większość Izby przechodzi do porządku nad nową petycją (za petycją głosują Polacy, centrum, postępowcy, kilku konserwatystów, jak Stoecker, Strosser i niektórzy narodowo-liberali).

W końcu przechodzi Izba bez dyskusji do porządku dziennego nad skargą nakładczy katolickiego dziennika Deutsche Reichs Ztg, wychodzącego w Bonn. Petent skarży się, iż wedle rozporządzenia ministerjalnego pisma nieprzyjazne rządowi nie otrzymają inseratów rządowych.

Na następnym posiedzeniu, które się odbędzie w czwartek, obradować będzie Izba nad układem z agnatami heskimi, i nad zakładaniem kolei drugorzędnych.

Moltke o wojnie i pokoju. „Wojna jest żywiołem porządku, ustanowionego przez Pana Boga“ — „wieczny pokój jest marzeniem“ — słowa te feldmarszałka Moltkego, znajdujące się w liście do profesora Blutschlego, a sławiące wniosło cele, jakie ma wojna, nie zgadzają się z tym co dawniej p. Moltke pisał i mówił o pokoju. Kiedy przed rokiem jakiś robotnik z Liebstadt wystósował do feldmarszałka Moltkego list z prośbą, by swym przemówieniem wpływem przyczynił się do ogólnego rozbrojenia Europy, odpisał wtenczas pan Moltke co następuje: „Któżby nie pragnął użyć Niemcom podatków, jakie ponosić muszą oni, ponieważ mieszkają w środku tak potężnych sąsiadów. Ani książęta, ani rządy nie sprzeciwiają się temu żądaniu, lecz dopiero wtenczas nastąpiła ta miła stósunkowi, kiedy wszystkie narody przekonają się, że każda wojna, chociaż skończy się zwycięstwem, jest dla narodu nieszczęśliwym. Tego przekonania nie może nawet powaga naszego cesarza wzbudzić w narodach; tylko religijne i moralne wychowanie narodów, które będzie owocem kilku wieków, może na to wpłynąć. Tych czasów jednak my nie doczekamy.“ — Na dniu zaś 24 kwietnia 1877 r. wypowiedział Moltke w parlamencie następujące słowa: „Szczęśliwie to będą czasy, kiedy państwa nie będą zmuszone poświęcać większej części swych dochodów tylko na zabezpieczenie swę egzystencji, kiedy nie tylko ludy, ale i rządy i stronnictwa się przekonają, że nawet pomyślna wojna więcej kosztuje niż przynosi, gdyż okupować dobrą materialną życiem ludzkim, nie może nazwać się zyskiem.“

— Popłoch na giełdzie berlińskiej. Ostatni artykuł Nordd. Allgem. Ztg., skierowany przeciw wojennym zachciankom Gambetty, wywołał, jak donosi berliński Tageblatt, ogromny popłoch na giełdzie berlińskiej. Kursa papierów pospadały, każdy chciał naocześnie przekonać się, co też w rzeczy samej znajduje się w organie księcia Bismarcka. (O artykule tym piszemy w przegładzie.)

— Obraz ministra Maybacha. Sąd ziemiański w Berlinie skazał redaktora Börsen Cour. Roberta Davidsohna za obrazę ministra kolei Maybacha na 1000 marek lub 100 dni więzienia.

## ROSYA.

\* Agence russe rozwdzi się nad programem wewnętrznej polityki rządu i charakteryzuje przyszłe reformy na polu administracji policyj i prasy. Program ten zmierza, zdaniem Agence russe do powszechnego uspokojenia umysłów i do popierania lokalnych potrzeb ze współudziałem ludności. Celem zapobieżenia zbyt wielkiej centralizacji a jednakowoż zaprowadzenia jednolitego kierunku w administracji prowincjonalnej, ma przy każdej prefekturze zaprowadzona być rada, składająca się z reprezentantów rozmaitych gałęzi administracyjnych i z członków wybranych z rozmaitych stanów. W radzie tej mają zapadać uchwały, dotyczące wewnętrznej administracji. Policya miejska i wiejska oraz zandarmerya mają być poddani pod rząd prefekta, podczas gdy obecnie tylko jedna wyższa administracja policyi centralnej istnieje. Dotychczasowy regulamin prasowy, oparty na regulaminie drugiego cesarstwa, ma być zastąpiony nowym; według niego miałyby przestępstwa prasowe przekazane być sądom zwyczajnym. (Zob. Rosyą w numerze wczorajszym).

## FRANCYA.

\* Paryż, 8 lutego. Rozwody. Renault, sprawozdawca komisji bronił wniosku Naqueta w ten sposób: Projekt nie wprowadza żadnej nowości, lecz tylko żąda przywrócenia artykułu prawa cywilnego, który za cesarstwa zniesiono, aby się przypodobać Kościołowi. Na rozwody pozwala projekt tylko w ściśle określonych warunkach, jak n. p. kiedy zachodzi adulterium, ciężkie pobicie, albo osądzenie na hańbiącą karę. Projekt nie

uwłącza Kościołowi, ani też nie szczy niemoralności, — gdyż zdaniem mówcy niemoralność większa jest w tych krajach, gdzie rozwód jest zakazany, aniżeli tam, gdzie jest dozwolony; katolicy zaś mogą z prawa rozwodu nie korzystać. Naquet powoływał się na rozwód, jaki otrzymał książę Monaco i wzywał Izbę, aby w interesie wielkiej walki podjętej przeciw klerykalizmowi, projekt przyjął.

Dzisiaj po oświadczeniu się ministra Cazota przeciw projektowi, odrzucono art. I. 261 przeciw 225, a artykuł ten jest najgłośniejszy, bo wprowadza rozwód, dotąd we Francji niedozwolony. W ten sposób cała ustawa upada.

— Parnell przybył podobno do Paryża, aby tu utworzyć centralny komitet dla ligi ziemskiej.

Komisya zajmująca się zbadaniem stósunków karnych w Nowej Kaledonii zawezwała pannę Ludwikę Michel, aby ją w tej sprawie przesłuchała. Ludwika Michel odmówiła, pisząc pomiędzy innymi:

Chociaż tylko cieszyć się mogę z tego, że przyjaciele nasi rozświecają gospodarke naszych katów w dalekich stronach; to jednak nie stawię się do śledztwa, dopóki p. Galifet (który, jak to na własne oczy widziałam, kazał rozstrzeliwać jeńców) zapraszany będzie na obiady do palais Bourbon. Po cóż mam w takich warunkach świadczyć przeciw takim katom, jak Alleyron i Ribourt (wysocy urzędnicy w Nowej Kaledonii), którzy głodzili więźniów i przy apelu kazali więźniów wywoływać dozorcom z rewolwerem w rękę. Jeżeli strzelano do deputowanego, wracającego wieczorem do domu — toć zapewne owych katów nie posyłano do Nowej Kaledonii po to, aby nas na różach do snu kołysali. Dopóki Barthélemy jest ministrem, Du Camp członkiem akademii, dopóki Ciprianego — drugiego Morphy — wyrzucają z kraju i tyle innych haniebnych dopuszczają się rzeczy — dopóki Galifet może rozciągać swój miecz nad Paryżem — dopóty czekać będę na wielką godzinę sprawiedliwości.

— Niewolnictwo. Dotychczas wydawano w Senegalu niewolników zbiegłych z innych części Afryki i tolerowano tam niewolnictwo. Minister marynarki nakazał gubernatorowi Senegalu, aby tego nadal nie tolerowano i aby każdy człowiek, skoro stanie na ziemi francuzkiej, uważany był za wolnego.

## WŁOCHY.

\* W Rzymie wyszła w tych dniach broszura, wydana przez stowarzyszenie św. Piotra w drnkarni Propagandy, ma „imprimatur“ liczy stron 50 i nosi tytuł „Leon XIII i kwestya rzymska.“ Dowodzi ona, że szczęśliwie nam panujący Papież nigdy nie zrzekł się praw do doczesnej władzy, — czego zresztą katolikowi żadnemu dowodzić nie potrzeba. Dość zacytować przemówienie papieskie i ustępy 1) z Eneidyki z dnia 21. 4. 78, 2) List Ojca św. do Kardynała Niny z dnia 27. 8. 78, 3) z mowy Ojca św. do katolickich dziennikarzy z dnia 22. 2. 79, 4) z mowy Ojca św. do byłych urzędników papieskich z dnia 24. 10. 80, 5) z mowy Ojca św. do św. Kolegium kardynalskiego z dnia 23. 12. 80, 6) z mowy Ojca św. do pielgrzymów włoskich z dnia 6. 1. 81.

— Lega della Democrazia donosi, że załoga rzymska została z powodu bliskiego wieca demokratów znacznie powiększona.

## HISZPANIA.

\* W Madrycie utworzyło się dnia 1 stycznia towarzystwo ku obronie interesów katolickich pod przewodnictwem pp. hr. de Orgaz de Quaquí, de Canga-Arguñel, de Villadarias, de Mirabel, profesorów Creuz, Ortý Lara, publicystów Edwarda Hinojoza i Aleksandra Pidal y Mon. Panowie ci, porozumiewają się poprzednio z Biskupami, wystósowali do msgr. Freppel, Biskupa z Angers, adres, winszując mu jego dzielnego wystąpienia w Izbie francuzkiej i godząc się na jego wywody o potrzebie silnej obrony katolickiej sprawy wobec napasli rewolucyjnych.

W towarzystwie św. „Union católica“ chcą wszystkich katolików, bez względu na stronnictwa, zorganizować w jedną wielką partya. Zgodzili się na to: Kardynał patriarchy indyjski, Kardynałowie Arcybiskupi z Toledo i Sant Jago, Arcybiskup z Taragony, Walency i Burgos; odpowiedź ich przytoczył dziennik El Fenix.

Orti y Lara, znakomity profesor madrycki, pisze: „Jeżeli organizacja katolików ma być doskonałą i zupełną, to musi posiadać polityczne centrum w rodzaju katolickiego centrum w Niemczech, które w parlamentach dzielnie broni praw Kościoła i zasad publicznego prawa i osłania wpływem swoim wolność katolików w różnych dziedzinach życia.“

## TELEGRAMY.

Wiedeń, 8 lutego, wieczorem. Angielski ambasador przy Porcie, Goeschel, wystąpił po odbytej konferencji z baronem Haymerlem kilka depezy i wyjechał o godzinie 6 wieczorem przez Tryest do Carogrodu.

London, 8 lutego wieczorem. (Izba niższa.) Podsekretarz stanu Dilke odpowiedział na zapytanie deputowanego Bourkego, iż dawniejsze instrukcje dane Goeschelowi zostały po kilkakrać, stósownie do potrzeby, zmienione i uzupełnione. Lord Granville zakomunikował ustnie ambasadorowi, jakie są zapatrywania rządu na obecny stan kwestyj greckiej.

— 9 lutego. Podsekretarz stanu Dilke oświadczył na odrębne zapytanie, że wojenne okręty francuzkie otrzymały w dniu wczorajszym rozkaz opuszczenia Tunisu; taki sam rozkaz odebrały także angielskie okręty wojenne.

Ateny, 9 lutego. Na posiedzeniu Izby niższej w dniu dzisiejszym podał Komunduros cyfrę czynnej armii greckiej; wynosi ona 54,000 ludzi; w kilku przecięt dniach zmocnioną być może rezerwami tak, iż bez gwardyi narodowej liczyć będzie do 74,000 żołnierza.

Sofia, 8 lutego. Minister spraw zagranicznych Stoiczew, udaje się do Wiednia, gdzie weźmie udział w obradach konferencji kolejowej, która zajmuje się sprawą kolei tureckich, serbskich, austriackich i bułgarskich.

## KRONIKA miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek, dnia 10 lutego.

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał fizykowi po-

wiatu słupskiego dr. med. Mulertowi w Słupsku godność radcy zdrowia.

\* Posener Ztg. zamieszcza list nadesłany jej rękoma przez jakiegoś liberalnego Polaka, w którym tenże, zbijając twierdzenie Posener Ztg., jakoby duchowieństwo polskie nie odznaczało się zamiłowaniem do nauk, twierdzi ze swej strony, że za śp. Arcybiskupa Pryluskiego duchowieństwo katolickie w naszych archidiecezjach odznaczało się wielkim zamiłowaniem do nauk, które dopiero zmniejszyło się za rządów JE. Kardynała Prymasa. Owemu liberalnemu „Polakowi“ podsuwa Posener Ztg. zdanie, jakoby za rządów ks. Kardynała Ledóchowskiego tak studya w seminarium, jako też studya duchownych katolickich po uniwersytetach znacznie upadły. Wszystkie te twierdzenia są od początku do końca kłamstwem; seminarium duchowne w Poznaniu i Gnieźnie stały za rządów JE. ks. Kardynała pod względem naukowym na bardzo wysokim stopniu, a kierownicy ich umieli w młodzież duchowną zaszczerpieć zamiłowaniem do nauk i umiejętności. Ks. Kardynał i kierownicy studjów duchownych tak w Gnieźnie, jak i w Poznaniu podnieśli znacznie wymagania przy egzaminach, zaprowadzili egzamina z kursu do kursu, a ks. Kardynał sam był przy każdym egzaminie obecny. Wykłady wszystkich nauk teologicznych równały się zupełnie wykładom po uniwersytetach. Również i ks. Kardynał i przełożeni seminarjów starali się o to, aby jak najznaczniejsza liczba kleryków i księży po ukończeniu kursów seminarjjskich udawała się jeszcze na studya uniwersyteckie tak na wszechnice niemieckie, jak i na rzymskie, i to nie tylko na studya teologiczne, ale na studya filozoficzne, filologiczne, historyczne, nauk przyrodniczych itd. Wykazemy liczbami; że za rządów JE. ks. Kardynała Prymasa w krótkim stósunku czasie daleko więcej uzyskało stopnie akademickie, aniżeli w 20 latach poprzednich i udowodnimy w ten sposób, że twierdzenie Posener Ztg. jest tém, czém je nazwalismy.

\* Teatr. Jutro w piątek na benefis panny Smetany odegraną będzie Violetta, opera w trzech aktach Józefa Verdi.

\* Na podniesienie czoł Bł. Jolenty spoczywającej w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 162 marek 75 fen. Dział nadesłali: Ks. prob. Krieger z Nowego miasta 3 m., ks. prob. Łukasiewicz z Żerkowa 31 m. 10 fen., ks. prob. Szulczyński z Pogorzeli 19,50 m., as. prob. Hermański z Golini 6 m., ks. prob. Sadowski z Siedlemina 6,50 m., ks. prob. Hemmerling z Brzóstkowa 3 m., ks. prob. Olszewski (drugą składkę) od parafian Czerminskich 13,97 m. Razem 245 marek 82 fen. — „Błog. Jolento módl się za nami!“

\* Na Misya OO. Zmartwychwstańców w Bułgarii. Z przeniesienia 115 marek 80 fen. Dział nadesłali: Ks. prob. Krieger z Nowego miasta 3 m., ks. prob. Kurowski z Mieszkowa 1,50 m., ks. prob. Łukasiewicz z Żerkowa 25 m., ks. prob. Hermański z Golini 6,50 m., ks. prob. Sadowski z Siedlemina 7,50 m. Razem 174 marek 30 fen. — „Św. Jozafacie módl się za nami!“

\* W Konarzewie pod Stęszewem sołtys Przybecki, Wojciech Matuszewski, Kasper Skrzypczak, Józef Knik, Marcin Fabiś, Józef Nowak, Jan Cerba i Sebastian Gąsiorek, stanowiący dozór szkolny, weszli do tamtejszej szkoły elementarnej (dnia 20 czerwca 1880) a narobiwszy hałasu, oskarżeni zostali o najście domu (Hausfriedensbruch). Sołtys Przybecki wypędził nadto dzieci ze szkoły, ponieważ ich nie uczył nauczyciel p. K., ale jego córka, mająca od rejoneyi pozwolenie do zastępowania ojca, gdyby tenże w godzinach szkolnych miał być w kościele zajęty jako organista. Gospodarze owi postąpili bardzo nieroztropnie i karygodnie — zostali też ukarani: 1) sołtys Przybecki na 6 niedziel, 2) Knik, Matuszewski, Skrzypczak, Fabiś i Cerba na 2 niedziele więzy, 3) Gąsiorka i Nowaka uwolniono. Rzecz w porządku! Tymczasem tutajsza Posener Ztg. ni stąd ni zowąd przypisuje to zajście „polskich ultramontaner Hetzarbeit“ — (frazes ten znajdujące się u Posener Ztg. w wielkiej ilości na składzie, i po większej części z tego źródła eksportowany bywa do Niemiec). Gdzie dowody na to i twierdzenie? Oto, że p. K. ma być bardzo gorliwym germanizatorem dzieci polskich i z tego powodu znieawidzionym przez tamtejszych ultramontanów, z których podlegać nastąpił ów skandal z dnia 20 czerwca 1880.

Cała ta insynuacja jest wysokim fantazyi skrybifaksa Posener Ztg., pracującego „od wiersza“ — i zyskującego np. za rozstawiony napis „Folgen der polnisch-ultramontaner Hetzarbeit“, według umowy — tyle a tyle fenygów. Pan K., nauczyciel w Konarzewie, pełni niezawodnie sumiennie swoje obowiązki jako nauczyciel tak w innych przedmiotach, jak i w nauce języka niemieckiego, ale też tylko z takim skutkiem, jak i inni nauczyciele, t. j. z takim, że dzieci wyszedłszy ze szkoły, w 4 tygodnie już wszystkie Normalwörter pozapominają, choć je poprzednio jak papugi umiały. Przyczyny nieporozumień między gminą a panem K., prowadzące do tak opłakanych zajść, są zupełnie innej natury — pochodzą z frykcyj i zatargów finansowych. Przed 14 laty wstawiła gmina wspaniałą szkołę, obecnie zmniejszono ją do składania się na drugą osobną szkołę. Obok tych składek zażądano, aby gmina, zanim druga szkoła stanie, urządziła drugi lokal dla drugiego nauczyciela. Nauczyciel domaga się osobnego wynagrodzenia dla córki swej jako „Schulhalterki.“ — Nadto zwolynawo gminę dla zezwolenia na rozszerzenie budynków gospodarczych. Nic dziwnego, że wobec tak niebystwych dawniej w Konarzewie żądań, wymagań i terminów — i z innych jeszcze powodów stósunek między gminą a nauczycielem jest tak nieznośny.

Stósunki tak są w Konarzewie naprężone, iż w wątpić trzeba, czy p. K. może tam z korzyścią uczyć dzieci, z których rodzicami w otwartęj żyje wojnie. Nie są to polnisch-ultramontane Hetzerorien, nie podburzania ze strony polskiej i katolików, lecz powodu tych niesnasek trzeba szukać tak w miejscowych jak w osobistych stósunkach.

\* Posener Ztg., rozpisując się dziś we wstępnym artykule o zmianach koniecznych w administracji urzędów stanu cywilnego, domaga się, aby celem zapobieżenia rozmaitym przekręcaniom nazw polskich, mianowanymi byli Niemcy, znający dokładnie język polski, a nadto, ażeby wykształceni Polacy zechcieli częścięj przyjmować ten urząd. Zgoda na to, ale żądamy od Posener Ztg. dowodu na ostatnie jej twierdzenie, jakoby duchowieństwo nasze z Schulza Niemca zrobiło Schulza Polaka, lub nawet Sołtysa. Schul Polak był niezawodnie od dawna i czuł się od urodzenia Polakiem, a jeżeli kiedy może który z duchownych zapisał Niemca Schulza Szulem, to wobec Königów zamiast Królów, Schwalbów zamiast Jaskółskich, Hornulów zamiast Sierszulów zarzut taki nie ma najmniejszego znaczenia. Posener Ztg. żąda także, aby nazwy polskich niewiast zamiast na „ski“ pisano w aktach na „ska.“

\* Nabożeństwo żałobne. Dnia 15 bm. o godzinie 8 rano, jako w dziewiątą rocznicę śmierci ś. p. księdza

Aleksiego Prusinowskiego odbędzie się w Opalenicy msza żałobna za spokój jego duszy.

\* Z powodu przekroczenia przepisu policyjnego, nakazującego, aby każdy wóz jednokonnny opatrzony był widłowym dyszlem, zameldowano przedwczoraj do kary 13 właścicieli takich wozów. Policyjanci otrzymali zakaz, aby żadnego wozu niedostatecznie w taki podwójny dyszle zaopatrzono, do miasta nie wpuszczali lub ich celem ukarania do władzy donosili.

\* Egzamin piśmienny abiturjentów gimnazjum wągrowieckiego rozpoczął się dnia 7 bm. Zgłosiło się 5 prymanerów wyższych.

\* Minister sprawiedliwości rozesał do prokuratorów okólnik, w którym poleca im, aby przeciw używaniu dynamitu do zabijania ryb z całą surowością występowali. Wrazie, gdyby sąd ławniczy wydał wyrok zbyt łagodny, mają prokuratorzy korzystać z prawa rekursu.

\* W Trzemesznie zapadł się w nocy w zeszłym tygodniu w jednym z domów sufit i zranił żonę lokatora oraz czteroletnie dziecko, tak że wyciągnięto ich bez zmysłów z pod rumowiska.

\* Posada burmistrza w Kargowie zawakowała. Kandydaci mają wnieść swe podania do 10 bm. na ręce przewodniczącego w radzie miejskiej Karła Heinzege. Pensya 1650 m.

\* Donoszą nam z Koźmina, iż tamże młodzież urządziła w dniu 2 bm. wesele krakowskie, które objechał wszystkie ulice miasta, odbyło się na sali pana Wiegandta, gdzie się bawiono do samego rana. Na zabawę tę przybyła licznie publiczność nie tylko miejscowa ale i okoliczna.

\* W Rogoźnie na sali p. Wieczorka odbędzie się w niedzielę przyszłą przedstawienie amatorskie na rzecz ubogich miasta, dane przez tamtejsze Towarzystwo Przemysłowców. Odegrane będą: Okrężne Korzenio-wskie i Wesele na Prądniku A. Ładnowskiego. Po przedstawieniu zabawa.

\* W biurze dyrekcyi kolei wschodniej w Bydgoszczy odbędzie się dnia 22 lutego r. b. termin na wypuszczenie w submiają robót kolejowych na liniach między Łysomicami a Chełmżą i Bielcinami a Gorzuchowem.

\* Pomnik dla poległych w Toruniu już się psuje; mozaika w jednym miejscach wypada a w drugim się wygina. Pochodzi to stąd, że ją kładziono dla pospiechu, gdy jeszcze tło nie wyschło. Teraz mrozy spajania rozsadzają.

\* We wsi Pączynie, w Prusach Zachodnich, założon z nowym rokiem „polsko-katolicką czytelnia ludową.“

\* Krzywoprzysięzcy berlińscy. Jak szeroko rozgałęziona jest korupcyja moralna w Berlinie, świadczy fakt następujący: Jakiś dr. Druschke, szarlatan farmaceutyczny, oskarżył uczciwego człowieka, 77-letniego konstablera Jankowskiego w Berlinie o krzywoprzysięstwo i stawił na to 7 świadków, naturalnie wszystkich przekupionych. Jakiś Standtke, faktor owego doktora, zaproponował zięciowi oskarżonego, p. Böhmke, że, jeżeli zapłaci 300 marek, teść jego będzie uwolniony. Böhmke zawiadomił o tém policyę, która w mieszkaniu Böhmkego wysłuchała, niewidziana, rozmowy jego z Standtkem w tej materji. Nadto spisali Standtke z Böhmkiem rewers, że jeżeli Jankowski zostanie aresztowany, to Böhmke zapłaci 300 marek. Świadkowie zeznali, że byli przekupieni — dr. Druschke i Standtke, który miał ów rewers w kieszeni, aresztowano natychmiast. Jankowskiego uwolniono.

\* Z powiatu chełmińskiego. Stósownie do zapowiedzenia odbyło się dnia 6 bm. w Kokočku zgromadzenie okolicznych gospodarzy, obywateli, kapitalistów nadto fachowych cukrowników w celu utworzenia cukrowni w nizinach chełmińskich. Projektowane przedsiębiorstwo już tak dalece dojrzało, że uważają je prawie za zupełnie zapewnione, wskutek czego można już było na zgromadzeniu przedłożyć projekt statutów. Kapitał zakładowy ma wynosić 6—700,000 marek, którą to kwotę zbierze się gotówką lub w akcyjach na cwiłkę. Podpisano pod cwiłką tymczasem 1470 mórg.

\* Towarzystwo Polskie „Ognio“ w Gdańsku urządziła w dniu 13 bm. na nowo zbudowanęj sali „Kaiserhof“, ulica św. Ducha obok królewskiej kaplicy teatr wraz z zabawą.

Grane będą dwie sztuczki: Radczy pana radczy i Ulicznik warszawski o czém afisze bliższe szczegóły doniosą.

Zarząd tą rzadą dołożył wszelkich możliwych starań, aby wymaganiom gustu i wygody zadosyć uczynionem było i dla tego ma nadzieję, że szanowni ziomkowie licznij, jak dotąd przybyciem swoim nas zaszcząca.

\* Podarek ślubny dla księcia Wilhelma i jego narzeczonej, księżny Augusty Wiktoryi, jaki złożył 93 miasta monarchii pruskiej, potrzebować będzie przeszło 1000 kilogramów srebra (20 centnarów). Będzie to ogromny serwis, iście książęcy, wykonany według planu radcy budowniczego Heydena; kandelabry na 200 świec oświetać będą zupełnie stół 50 stóp długi. Plany do modelów figur wykonał Gustaw Eberlein.

\* Z Petersburga telegrafują do Berliner Tageblatt, że koncesya na wydawnictwo gazety polskiej w stolicy Rosji została już nadana. Wszelkie przeszkody, jakie dotychczas wydawnictwu gazety polskiej w Petersburgu stawiano, zostały za pobytu generała Albiedyńskiego usunięte. Redaktorem ma być p. Erazm Pilz, b. redaktor Warszawa wskich Nowin.

† Nawrócił się i po przyjęciu Sakramentów świętych umarł przykładnie Achil Minu, były alumn seminarjum watykańskiego, który uwiedziony przez złych przyjaciół, wstąpił do towarzystw wrogich Kościołowi i chrześcijaństwu. Jego dawniejsi koledy postąpili tak bezczelnie, że zawezwali miejskiego oprawcę, aby z tego a z tego domu, gdzie spoczywało ciało nieboszczyka, przybył zabrać „ścierwo osła.“ Do takich środków podłych ucieka się sekta: Wózek oprawcy stanął rzeczywicie przed domem żałoby — w godzinę po wyprowadzeniu ciała do kościoła.

\* Komunista Ciprianego, wydalonego z Francji, aresztowały władze włoskie w Rimini.

\* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 11 lutego, św. Lucyusza b. i św. Eufrozyny. Wschód słońca o godzinie 7 minut 27. Zachód o godzinie 5 minut 2.

Długość dnia 9 godzin 35 minut. Wypadki historyczne. 1408 Śmierć Jakóba Plichty, Biskupa wileńskiego. — 1579 Wjazd do Grodna Stefana Batorego. — 1646 Urzeczywisty wjazd do Gdańska królowej Ludwiki. — 1658 Sejm nadzwyczajny.

## WIADOMOŚCI LITERACKIE.

\* Na Pisma ś. p. ks. Prałata Koźmiana złożyli przedpłatę w ilości 10 marek za 3 spore tomy: Jadwiga hr. Mycielska z Smogorzewa 1 egz.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 10 lutego.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Swinarski z bratem z Budziejewa, Grabowski z Żurawieńca, Suchorzewski z Świerkówa, Golski z Szczodrzykowa, Łukomski z Boruszyńska, Puffke z Poznania, ksiądz Krieger z Nowego miasta.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 10 lutego 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedzenia 51,30 marek, luty 51,30, marzec 51,30, kwiecień 52,40 maj 53,— czerwiec —, lipiec —, kwiecień-maj 52,70.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 10 lutego. 4% listy zastawne poznańskie 99,75 4% listy rentowe poznańskie 100,— 5% powiatowe obligacje 104,— 4 1/2% powiatowe obligacje —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rentowe 100,40. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rolniczy) 75,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 51,50. Poznański bank prowincjonalny 117,— 4% pożyczka państwa 101,10 4 1/2% pruska pożyczka ukonolid. 105,60 3 1/2% oblig. długa państwa 97,60. Marchijsko-pozn. 30,— Marchijsk-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 102,— Starogardzko-pozn. k. z. 102,50 Austr. noty bankowe 172,50, Polskie likw. listy 57,10, Rosyjskie bankowe noty 213,20 marek.

Bydgoszcz 9 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogram.

Pszemica s. b. jasno-ciemna 190—198 pl. ciemniejsza i szklista 200—206 poślednia 155—180 plac. Żyto s. b. piękne krajowe 192—196 plac. poślednie 175—185 plac.

Jęczmień nom., piękny 40 browarów 155—165 plac., wielki 150—155 plac., drobny 135—145 plac. Owies 145—160 plac. Groch wrzący 180—195, na paszę 160—180. Okowita za 100 litr. a 100%, 50,25—50,75 pl.

Wrocław 9 lutego 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 18 do 24, średnia 25—30, piękna 31—36, nowa poślednia 30—34, średnia 35—38, piękna 40—42, rajpik 43—46, biała, pośled. 30—40, średnia 41—45, piękna 56—65, najpiękniejsza 68—72. Żyto (za 2000 funt.) stale, wypow. — cent. Cena

wyp. — żąd., luty 201,— płacono, luty-marzec 201,— płacono, kwiecień-maj 199,50 żąd. i plac., maj-czerwiec 197,— żąd. i plac., czerwiec-lipiec 190,— plac. i żąd.

Pszemica, Wypow. — cent., na luty 202 żądano, na kwiecień-maj 204 żąd., na luty 143,50 żądano, na kwiecień-maj 143,50 żąd., maj-czerwiec 145,— żąd. czerw.-lipiec 148,50—148 płacono.

Rzep. Wyp. — otr., luty — żąd., — plac. Olej rzepiowy niezm., wyp. — cent., w miejscu 54, żąd., luty 52,— plac., luty-marzec 52,— żąd., — plac., marzec-kwiecień — plac., kwiecień-maj 50,75 żąd., 50,50 plac., na maj-czerwiec 51,50 żąd., wrzesień-październik 53,50 żąd., — plac.

Okowita m. zm., wypowiedz. — litrów, w miejscu — płacono, luty 51,70 płacono, luty-marzec 51,70 płacono, kwiecień-maj 53,70 plac., maj-czerwiec 54,20 żądano, czerwiec-lipiec 54,60 plac. — żąd., lipiec-sierp. 55,20 żąd.

Cena wypowiedziana na 10 lutego: żyto 201,— marek, pszenica 202,— m., owies 143,50 mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 52,— okowita 51,70 mrk.

Ceny targowe z dnia 9 lutego 1881.

Table with columns: Postanowienia, mie. skioj, deputacyi targowej, ciężki, naj-wyż., naj-niż., średni, naj-wyż., naj-niż., lekki towar, naj-wyż., naj-niż.

Postanowienia komisji handlowej, piękny, średni, pośledni

Table with columns: Rzep., Rzepik zimowy, Rzepik latowy, Lnicia, Siemie lniane, Siemie konopiane, 100 kilogram.

Koniczyna do siewu więcej kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 34—38—40—45 marek; ciemna s. b. za 50 kilogram. 40—52—58—70 marek. wyborowe gatunki wyżej. Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogram. 6,90—7,10 m. obce 6,50—6,70 m. Makuchy siem. niez. za 50 kil. 9,4—9,60 m.

Zubin niez., za 100 kilogram., żółty 9,30—9,60—10,0 m. nieb. 9,20—9,50 9,80 mrk. Tymotka potw. za 50 kilogram. 23—25—27.

Berlin, 9 lutego. (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica w miejscu —, Termina —, Za 1000 kil. w miejscu 170—230 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —, na luty-marzec 1881 płacono —; na kwiecień-maj płacono 204,5—206,0; na maj-czerwiec plac. 206—206,5; na czerwiec-lipiec płacono —; na lipiec-sierpień plac. —, Wypow. — cent. Cena wypow. — marek.

Żyto w miejscu —, Terminy —, Za 1000 kilogram. w miejscu 188—210 według jakości; na miesiąc bieżący nom. —; na styczeń-luty płacono —, żądano —; na kwiecień-maj płacono 198—199,0; na maj-czerwiec płacono 191,0—191,5; na czerwiec-lipiec płacono 188,0—188,5; na lipiec-sierpień płacono 173,05. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —, marek.

Jęczmień, niez., za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna 145—200 według jakości.

Owies w miejscu —, Terminy —, Za 1000 kil. w miejscu 145—167 według jakości, na bieżący miesiąc —; na kwiecień-maj plac. 150,75—151 1/2; na maj-czerwiec plac. 151,5, na czerwiec-lipiec nom. 152,5. Wyp. —, Cena wyp. —. Kukurydza w miejscu potw. W miejscu 142,— do 144 według jakości. Wypow. —, Cena wypowiedz. —. Groch za 1000 kilogram. wrzącego grochu 180—220 grochu na paszę 165—179 według jakości.

Olej rzepakowy —, Za 100 kil. w miejscu bez beczki —, m., w miejscu z beczką —, m., na miesiąc bieżący plac. 52,3; na marzec-kwiecień plac. —; na kwiecień-maj plac. 52,—; na maj-czerwiec plac. 52,8—52,9, żąd. —; na czerwiec-lipiec płacono —; na wrzesień-październik plac. 54,9—55,0. Wypowiedziano —, Cena wypowiedziana —.

Okowita, Termina: —, Za 100 litr. a 100 pot. —, 10,000 litrów procent. w miejscu bez beczki płacono 53,3, w miejscu z beczką płacono —; na miesiąc bieżący, i luty-marzec płacono 53,6—53,7, na marzec-kwiecień plac. —, na kwiecień-maj plac. 54,6—54,7, żądano —; na maj-czerwiec plac. 54,7—54,9, żąd. —; na czerwiec-lipiec płacono 55,6; na lipiec-sierpień plac. 56,1—56,3; na wrzesień-październik płacono 56,4—56,6. Wypowiedziano 10,000 litr. Cena wypowiedziana 53,6 mrk. Cena przeciętna —, mrk.

Szczecin, 9 lutego. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszemica (stalej), za 1000 kilogram. w miejscu za żółta 196—206 m., biała 200—208 mrk., wlotne 170—193 mrk. grudzień plac. —, żąd. —, m., na wiosnę płacono 205,5—206,0 m., maj-czerwiec plac. 207,0 m., na czerw.-lipiec plac. 208 m.

Żyto m. zm., za 1000 kilogram. w miejscu krajowe 190 do 200 mrk., rosyjskie —, mrk., na styczeń płacono —, mrk., na styczeń-luty plac. —, mrk., na wiosnę plac. 195,5 mrk., na maj-czerwiec płacono 189,— mrk., na czerwiec-lipiec

żąd. 181,5, plac. 181 m., na lipiec-sierpień 171,5, plac. 171 m. Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu 150—156 m. węgierski —, lepszy do 160 mrk., do paszy 135—145, amerykański —, plac. m.

Owies spok., za 1000 kilogram. w miejscu 140—153 marek, rosyjski —, m.

Olej rzepakowy niżej, za 100 kilogram. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach 54,0 mrk., na luty 52,25 m., na kwiecień-maj 52,75 mrk., na maj-czerwiec płacono —, m., na czerwiec-lipiec plac. —, mrk., na wrzesień-październik 55,0 m.

Okowita m. zm., za 10,000 litr. procent. w miejscu bez beczki plac. 52,3 mrk., w miejscu z beczką plac. —, na luty nom. 52,5, żądano —, mrk., styczeń-luty plac. —, mrk., na wiosnę płacono i żądano 53,5 —, marek, na maj-czerwiec plac. 54,2 mrk., na czerwiec-lipiec plac. 55,0—56,1 m., na lipiec-sierpień plac. 55,7 mrk.

Telegram giełdowy

10 lutego Berlin, 1881.

Table with columns: Pszenica b. pok., kwiecień-maj, czerw.-lipiec, Żyto stalej, kwiecień-maj, maj-czerwiec, czerw.-lipiec, Olej rzep. stale, kwiecień-maj, maj-czerwiec, Okowita stale, w miejscu, luty, kwiecień-maj, maj-czerwiec, lipiec-sierpień, Owies, kwiecień-maj, Wypow.-żyta wap., Wypow.-okow. kw.

Kursa końcowe. 9 lutego

Table with columns: Kapitały, Galic. akc. k., Pr. consol. 4%, Pozn. listy z., Austr. banknoty, Austr. renta złota, Austr. losy 1860., Wołochy, Amerykański, Rumunski, Ros. banknoty, Ros. ang. pożyczki, Ros. losy prem. 186., Pol. lik. l. zast., Kredyty, Kolej państwowe, Lombardy, Usposob. słabo

Szczecin, dnia 10 lutego 1881. (Kursa końc.)

Table with columns: Pszenica bez pok., na wiosnę, maj-czerwiec, Żyto stalej, na wiosnę, maj-czerwiec, Owies, na —, na —, na —

Table with columns: Olej rzep. stale, kwiecień-maj, na jesień, Okowita potw., w miejscu, na wiosnę, czerw.-lipiec, Petroleum, styczeń

Advertisement for Stanisława z Poklateckich Łukomska, widow of Stanisław Łukomski, with details of her death and funeral arrangements.

Advertisement for Chambard's Herbata na Przechyszczenie, a medicinal tea for various ailments.

Advertisement for Cukry (Sugars) by A. W. Żuromski, offering various types of sugar and confectionery.

Advertisement for Torty (Cakes) by A. W. Żuromski, featuring various cake recipes and bakery products.

Advertisement for Wielka aukcja ruchomości przedmiotów sztuki (Large auction of art objects) by Katz, komisarz aukcyjny.

Advertisement for 'Gościec' (Guest) medicine, a popular remedy for various ailments.

Advertisement for J. J. Heinego, plac Wilhelmowski nr. 2, and S. Spiro, plac Wilhelmski nr. 2, in Poznań.

Advertisement for Wyprzedaż ulubionego taniego papieru listowego (Sale of favorite cheap stationery).

Advertisement for Stacye Męki Pańskiej (Men's Hairdresser) by L. Szpetkowski, offering haircuts and styling.

Advertisement for Herbatę (Tea) by A. W. Żuromski, offering various types of tea.

Advertisement for węgli kamiennych (Coal) by M. Dziegiecki, offering coal for sale.

Advertisement for Dnia 5go kwietnia r. b. (April 5th) featuring a fair and market with various goods.

Advertisement for Chorym kobietom (Sick women) offering medical advice and services.

Advertisement for Handel szkła szybowego (Glass shop) by M. Nowickiego i Grünastla, offering various types of glass.

Advertisement for Juliusz Busch, handel papieru (Paper shop), offering various types of paper.

Advertisement for Prusze herbaciane (Tea) by A. W. Żuromski, offering various types of tea.

Advertisement for uczniowie (Students) by E. Mirskiej, offering photography lessons.